

o. Janusz Jędryszek

Święte Triduum Paschalne

*Fragmenty, marzec 2016 r.
ver. 1.3*



I. Wprowadzenie

Święte Triduum Paschalne — to święta misteryjne. Stąd jawi się konieczność katechez paschalnych odsłaniających znaczenie znaków, które wprowadzają w misterium. Takie katechezy były głoszone w pierwszych wiekach chrześcijaństwa — z czasem jednak zanikły. Przez ich brak liturgia przestała być czytelna.

Dzisiaj wracamy do źródeł, wracamy do tego co jest istotne w chrześcijaństwie. Kościół pragnie, aby głoszone były katechezy mistagogiczne szczególnie dotyczące misterium paschalnego. Propozycja niniejszych katechez oparta jest na Mszałe Rzymskim oraz na „*Liście ogólnym o przygotowaniu i obchodzeniu Świąt Paschalnych*” (dokument Kongregacji Kultu Bożego z 16.01.1988 r.). To co zawiera Mszał Rzymski, to co mówi powyższy dokument, jest obowiązujące dla całego kościoła rzymskokatolickiego. Właśnie w ten sposób powinna być sprawowana liturgia w każdej parafii.

Na wstępie chciałbym wyjaśnić podstawowe pojęcie, bez zrozumienia którego nie wejdziemy w tajemnicę Paschy, mianowicie pojęcie anamnezy. Anamneza to słowo użyte na określenie rzeczywistości, która dokonuje się przez liturgię. Właśnie przez liturgię Bóg aktualizuje wydarzenia zbawcze wśród nas, w Kościele i poprzez Kościół, mocą Ducha Świętego. Mówimy: „pamiętka Pana”, wspomnienie, ale to nie jest wspomnienie w potocznym rozumieniu tego słowa, takie jak na przykład wspomnienie swoich urodzin — tzn. przywołanie owego faktu do pamięci. Pamiętka w znaczeniu anamnezy, wywołuje wspomnianą rzeczywistość. Gdy wspominamy rocznicę II wojny światowej, to nie wywołujemy automatycznie jej skutków. Natomiast liturgia uobecnia, przywołuje przeszłość do teraźniejszości. Jeżeli można byłoby przez liturgię wspominać wybuch II wojny światowej, wówczas odczuwalibyśmy jej skutki, tak jak ci, którzy żyli w 1939 roku. Fachowe, teologiczne znaczenie anamnezy daje nam ks. Bronisław Mokrzycki. Mówi on:

„Biblijno-liturgiczna anamneza zawiera bowiem daleko więcej niż tylko proces myślowy, zjawisko psychologiczne „wspominania”. To nie tylko ustawianie siebie przed własną świadomością wydarzenia z przeszłości lub osoby, która dzisiaj nie istnieje, czyli też jest nieobecna, pozostaje oderwana od dzisiejszej rzeczywistości wspominającego. W biblijnym zikkaron - anamnezie, następuje przerzucenie pomostu pomiędzy „wspominaną” przeszłością a teraźniejszością nie tylko na płaszczyźnie myślowej, ale przede wszystkim na platformie obecności działania. Miniona „wspominana” rzeczywistość działa tu i teraz wywołując prawdziwe skutki, wydając uchwytno owoce, wpływając na brzeg zbawczego dialogu oraz kierunek dalszych dziejów. „Wspominanie” takie uobecnia zatem przeszłość w wymiarze najistotniejszym - zbawczym. Stąd też wspomniana przeszłość jest aktywna i działa teraz. Prowadzi również wspomnianych do określonego działania, do czynów, do zajęcia odpowiednich postaw ułatwiających czy umożliwiających teraz dialog z Bogiem - Zbawcą.

*(Bronisław Mokrzycki: „Droga chrześcijańskiego wtajemniczenia”.
ATK, Warszawa 1983 r, s. 31).*

W liturgii zawsze mówi się:

„to jest ten dzień, to jest ta noc”

W czasie Mszy wieczery Pańskiej, padają słowa:

„dlatego stajemy przed Tobą i zjednoczeni z całym Kościołem obchodzimy Święty dzień, w którym nasz Pan — Jezus Chrystus — został za nas wydany”.

W uroczystość Narodzenia Pańskiego liturgia tak mówi:

„Stajemy przed Tobą i zjednoczeni z całym Kościołem uroczystie obchodzimy Świętą Noc, w którą Najświętsza Maryja Dziewica wydała na świat Zbawiciela.“

Natomiast w Wielką Noc:

„Uroczystie obchodzimy Świętą Noc Zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa.“

W czasie każdej liturgii mamy do czynienia z anamnezą. Bez anamnezy liturgia byłaby tylko teatrem. Naprawdę, nie ma czego zazdrościć ludziom historycznie żyjącym z Chrystusem. Bierzymy udział dokładnie w tej samej rzeczywistości. Jeśli nie zrozumiemy pojęcia anamnezy, liturgia będzie ciągle obok naszego życia.

Nie mniej ważne dla naszego uczestnictwa w liturgii jest zrozumienie roli, jaką spełniają w niej znaki. Liturgia, aby do nas przemawiała i była skuteczna, musi być czytelna. Bowiem znaki, jakimi Kościół posługuje się, mają dla nas wierzących odsłaniać tajemnicę, umożliwić wejście w nią, natomiast dla tych, którzy są poza Kościołem, dla pogan, te same znaki są zasłoną, ciemnością, przez którą nie mogą się przedostać. Pełnią one taką rolę, jak obłok, który towarzyszył Narodowi Wybranemu w drodze przez pustynię - dla Izraelitów był światłością natomiast dla Egipcjan ciemnością. Dzięki temu Żydzi mogli iść bezpiecznie, bez obawy przed tym, że zostaną rozpoznani przez wrogów.

Tak też jest w Kościele. To, co Kościół ma w swoim sercu, o co powinien się troszczyć, miłować, to właśnie liturgia. Świadczy o tym chociażby fakt, że pierwszą sprawą, jaką zajął się Sobór Watykański II, była odnowa liturgii. Nic nie jest tak ważne w Kościele, jak liturgia. Ani dzieło charytatywne, prowadzenie szkół ani nauczanie nie jest ważniejsze od niej. Szczególne miejsce zajmuje liturgia w Kościołach Wschodnich. Niektórzy nawet stawiają zarzut tym Kościołom, że nie zajmują się biednymi, że nie są tak misyjni jak Kościół Zachodni. Do liturgii przykładamy tak wielkie znaczenie, ponieważ jest dziełem samego Chrystusa w Kościele. To nie my składamy Bogu ofiarę ale to Chrystus składa ofiarę z siebie za nas.

Bóg posługuje się w liturgii znakiem, aby nawiązać z nami kontakt, aby nas uświęcać i zbawiać. Żeby dialog, z którym Bóg wychodzi do nas był przez nas podjęty, musimy najpierw zrozumieć mowę tych znaków. Przypomnijmy sobie znaczenie pojęcia sakrament: jest to widzialny znak niewidzialnej obecności Boga. Jeśli nie widzimy tego znaku, to w jaki sposób doświadczymy niewidzialnej rzeczywistości, która przychodzi przez widzialny znak? Liturgia działa przez czytelność znaków. Jeśli nie rozumiemy tego języka, możemy rozminąć się z Bogiem, z Jego wolą i z Jego działaniem w nas.

2. Nazwa Świąt Paschalnych

Rozpocniemy od wyjaśnienia nazwy świąt zwanych Świętym Triduum Paschalnym. Możemy mówić prościej — Święta Paschalne albo Święta Wielkanocne (w tym przypadku podkreślamy wagę centrum tych Świąt, czyli noc zwaną Wielką).

Święta Paschalne rozpoczynają się Mszą Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek a kończą nieszporami w Wielką Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Taki jest czas ich trwania.

Jak mamy rozumieć słowo „Święte“? Mianowicie pierwsze, podstawowe znaczenie słowa „święty“ to wyłączony, oddzielony od codzienności, od zwykłości. Mówimy, że „ten człowiek robi coś z poświęceniem“, że „poświęcam komuś lub czemuś czas“. Robić coś z poświęceniem to zaangażować w ową pracę serce, duszę, całego siebie. Święte dni Paschy są dniami wyłączonymi z całego roku, dniami wyjątkowymi, oddzielonymi od codzienności a poświęconymi właśnie przeżywaniu tajemnicy paschalnej Jezusa Chrystusa. Oznacza to, że całym sercem, całym sobą poświęcamy się tej tajemnicy, że nic nie jest dla nas tak ważne jak właśnie to, aby pochylać się nad Misterium Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa. W tych dniach

nie zajmujemy się tym, czym zajmujemy się cały rok: pracą, sprzątaniami, wychodzeniem za mąż, itp. Zostawiamy je tylko dla Pana. Nie koncentrujemy się na problemach lecz skierujemy naszą uwagę na Chrystusa. To są Święta Paschalne i Jezus przechodzi przez nasze życie i dotyka naszych problemów, spraw, zmartwień, naszego krzyża. Nie musimy tego roztrząsać. Ktoś powiedział, że gdybyśmy w Wielki Piątek roztrząsali swoje problemy, nie było by różnicy pomiędzy nami a osobami rozrzucającymi w ten dzień nawóz na polu.

W owych dniach wszystko koncentruje się na Chrystusie, są one dla Niego poświęcone. Gdybyśmy je przeznaczyci dla siebie, byłoby to pewnego rodzaju świętokradztwo. Jeżeli byśmy użyli kielicha mszalnego do zwykłych celów, np. posiłku, było by to świętokradztwo, gdyż naczynie to zostało poświęcone Bogu. Tak samo te dni są dniami liturgicznymi, poświęconymi Panu i nie możemy ich przywłaszczać.

Zrozummy istotę tych dni. Dokumenty Kościoła mówią, że Święte Triduum Paschalne zajmuje takie same miejsce w roku liturgicznym jak niedziela w ciągu tygodnia. Ma być szczytem, centrum roku, tak, jak w centrum tygodnia jest niedziela („*List ogólny o przygotowaniu i obchodzeniu Świąt Paschalnych*“, Kongregacja Kultu Bożego, pkt. 2 s. 1, Warszawa 1988). Nie ma większych dni w ciągu roku. Nie ma większych, ważniejszych Świąt. Wszystkie inne święta są w cieniu Świąt Paschalnych, z tych świąt wypływają i ku tym świętom prowadzą.

Nie są to trzy dni Świąt, ale jedno Święto trwające trzy dni, gdzie najważniejszą jest noc z soboty na niedzielę. Stanowią one jeden ciąg liturgiczny. Niektórzy są przekonani, że te trzy dni są tylko przygotowaniem do Świąt Wielkanocnych, które ich zdaniem rozpoczynają się w Wielką Niedzielę rano. Dlatego też Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielką Sobotę poświęcają na przygotowania, sprzątanie, pieczenie, zakupy, itd. by dopiero w niedzielę rano po procesji przystąpić do świętowania. Tymczasem w niedzielę Święto zbliża się ku końcowi. Przygotowanie do Świąt Paschy nie trwa trzy dni ale czterdzieści. Jeśli ktoś przez cały Wielki Post, przez czterdzieści dni, nie przygotował się, nie przeżyje odpowiednio Świąt Paschalnych. Na nic nie zda się wyczerpująca praca kapłanów niemal przez całe Wielki Tydzień siedzących w konfesjonalach. Jedynym ich efektem będzie zmęczenie i zawroty głowy.

Wchodzenie w obchód tajemnicy Paschy trzeba rozpocząć już w Niedzielę Palmową. W Mszałe, a także we wprowadzeniu do obrzędu poświęcenia palm i procesji, są słowa przypominające o tym, że rozpoczyna się czas obchodzenia tajemnicy Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa. W Niedzielę Palmową Mszał Rzymski dla diecezji polskich daje takie wprowadzenie:

„Drodzy bracia i siostry, przez czterdzieści dni przygotowaliśmy nasze serca przez modlitwę, pokutę i uczynki chrześcijańskiej miłości. W dniu dzisiejszym, czyli w Niedzielę Palmową, gromadzimy się, aby z całym Kościołem rozpocząć obchód Misterium Paschalnego. Dzisiaj Chrystus wjechał do Jerozolimy, aby umrzeć i zmartwychwstać. Wspominając to zbawcze wydarzenie z głęboką wiarą i pobożnością pójdźmy za Panem, abyśmy uczestnicząc w tajemnicy Jego krzyża dostąpili udziału w zmartwychwstaniu i życiu.“

W tym dniu Chrystus wjeżdża do Jerozolimy jako król. Wkracza do stolicy, aby objąć panowanie na tronie krzyża. Każdy chrześcijanin rozumiejący liturgię staje w tym dniu z palmą w rękę. Palma jest symbolem męczeństwa, ale przede wszystkim zwycięstwa. Chrystus wjeżdża do Jerozolimy po zwycięstwo. W Niedzielę Palmową Kościół uroczyste głosi Mękę Pańską. Często śpiew nie tyle ozdabia, co oznacza uroczyste głoszenie, uroczyste przepowiadanie. Człowiek, który cieszy się zwycięstwem, śpiewa. W taki sposób Kościół podchodzi do tajemnicy męki i śmierci Chrystusa na krzyżu.

Od Niedzieli Palmowej uroczyste wchodzimy w Misterium Paschalne. Przez cały Wielki Tydzień coraz głębiej odkrywamy tajemnicę Chrystusa. Na przykład w Wielką Sobotę Kościół czyta nam Ewangelię o dramacie Judasza. Chrystus do końca go miłuje i daje mu szansę. Nie demaskuje go jako zdrajcę w sposób publiczny, lecz bardzo dyskretnie Jezus daje do zrozumienia, że wie o jego zamiarach: „*Czy nie ja, Rabbi? Tak jest, ty.*“ (Mt 26, 25)

Też okazuje w ten sposób łaskę i miłosierdzie. Lecz Judasz nie jest już zdolny do przyjęcia daru Chrystusowego przebaczenia. Jego serce w wyniku ciągłego marnowania tej łaski stało się zatwardziałe tak, jak serce faraona, który widział wiele znaków od Boga a jednak jego serce coraz bardziej twardniało. Już nie potrafi przyjąć łaski Bożej. Bóg zawsze daje łaskę, ale jest taki moment, od którego ludzkie serce zamyka się, zatwardza. Ten grzech grozi nie tym, którzy są daleko, ale nam, będącym najbliżej Chrystusa. Może on spowodować, że się zamknjemy, gdy będziemy marnować łaskę po łasce i prowadzić podwójne życie.

W języku hebrajskim „pasach“ oznacza przechodzenie, wychodzenie, zawiera w sobie pewien ruch, dynamikę. Pascha oznacza przejście z niewoli do wolności, ze śmierci do życia, z sytuacji złej do dobrej, ale zawsze w wielkim trudzie i cierpieniu. Jest to przechodzenie z niewoli do wolności ale z przetrąconym biodrem i połamanymi nogami.

O jakie przejście tutaj chodzi? Najpierw o przejście anioła śmierci przez Egipt. Anioł ten zabijał wszystko, co pierworodne, omijał jedynie domy oznaczone krwią baranka. Dalej chodzi również o przejście Izraelitów z ziemi egipskiej do Ziemi Obiecanej, przejście ze śmierci do życia. Sytuację Żydów w Egipcie można określić jednoznacznie: naród skazany na śmierć, całkowitą eksterminację przez zabójczą pracę i przez to, że każde dziecko płci męskiej po urodzeniu miało być zabite. Był to więc naród bez przyszłości. Przejście ze śmierci do życia dokonuje się przez wyjście z Egiptu, przebycie Morza Czerwonego i dojście do Ziemi Obiecanej. Nie nastąpiło to oczywiście w ciągu jednego dnia, lecz było długą wędrówką przez pustynię.

Pascha to nade wszystko przejście Chrystusa ze śmierci do życia. Dotyczy ono każdego człowieka. Pascha Chrystusa jest paschą naszą. Z biblijnego punktu widzenia, oznacza przejście z przetrąconym biodrem. Jest to przetrącenie zasadnicze, które uniemożliwia wykonanie ruchu do przodu. Przetrącenie owo dotyczy całego człowieka na wszystkich płaszczyznach. Nasza sytuacja jest podobna do sytuacji Żydów w Egipcie. Jesteśmy ludźmi bez przyszłości. Grozi nam niewola, udręczenie i skazanie na śmierć. Mamy przetrącone ciało, wolę, uczucia, rozum. Nie jesteśmy zdolni żyć i przekazywać życie innym. Niewiele potrafimy zrobić nawet wkładając maksimum wysiłku.

Chrystus przyjął nasze zdruzgotanie, zmiżdżenie, byśmy mogli upodobnieni do Niego, przejść do życia. Musimy się jedynie na to zgodzić, tak jak musiał się na to zgodzić Naród Wybrany, aby Mojżesz mógł go wyprowadzić. Izraelici sami nie byli by zdolni dojść do Kanaanu, bo serce faraona było zatwardziałe, bo Morze Czerwone było by zamknięte, bo zginęli by z głodu i pragnienia na pustyni, bo zgubili by drogę, gdyby nie prowadził ich obłok za dnia a słupek ognia nocą.

W historii Narodu Wybranego widzimy, jak bardzo nieposłuszeństwo Izraelitów komplikowało Bogu przeprowadzenie ich przez pustynię. Skutkiem tego było przedłużenie paschy aż do czterdziestu lat. A Pustynię Arabską można przejść w ciągu miesiąca. Podobnie jest z niejednym z nas. Wciąż biadolimy, marudzimy, bo jeszcze nie w pełni oddaliśmy się Jezusowi. W wyniku tego nieposłuszeństwa nasza pascha będzie trwała aż do naszej śmierci. To nie jest niemoc Boga, ale nasze nieposłuszeństwo i słabość.

Żydzi na pamiątkę wyjścia z Egiptu, obchodzili co roku Święta Paschalne. Było to święto wyzwolenia, niepodległości. Naród skazany na wyniszczenie został uratowany. Naród, który był niewolnikiem, stał się narodem wolnym. Nie było dokładnej daty obchodzenia paschy, jednak Izraelici wychodząc z Egiptu musieli zapamiętać, że była wtedy pełnia księżyca. Dlatego ile razy w cyklu rocznym powtarzała się wiosenna pełnia księżyca, Żydzi obchodzili Święta Paschalne. Również z tego powodu Święta Wielkanocne są ruchome. Gdy następuje pierwsza wiosenna pełnia księżyca my, podobnie jak Żydzi, obchodzimy Święte Triduum Paschalne.

Chrystus na swoją Paschę, na swoje przejście ze śmierci do życia, wybrał czas Świąt Paschalnych. Zauważmy, że Żydzi wielokrotnie próbowali Jezusa uśmiercić, ale ciągle nie był to odpowiedni czas. Działo się tak, ponieważ Pascha narodu żydowskiego była zapowiedzią, prorocstwem Paschy Chrystusa. Dla Żydów Pascha jest największym świętem. Na pamiątkę nocy wyjścia z Egiptu spożywano baranka. W Egipcie w pierwszą noc paschalną krwią zabitego

baranka oznaczano drzwi domów izraelskich. Wiemy, że te domy anioł śmierci omijał i nie zabijał pierworodnych. Czy krew baranka zabitego w Egipcie miała moc uratowania? Nie. Ta krew sama w sobie nie miała żadnej mocy - ratowała tylko dlatego, że była zapowiedzią krwi Baranka - Jezusa Chrystusa. Ten baranek, który był zabijany w Święto Paschalne, któremu nie wolno było połamać nóg, był zapowiedzią Jezusa Chrystusa, któremu także nie połamano nóg na krzyżu. Jest jeszcze jeden szczegół - przepis w jaki sposób należało piec baranka paschalnego na ogniu. Pieczono go na specjalnych rusztach w kształcie krzyża. Żydzi nie wiedzieli, dlaczego tak czynią. Ale my wiemy. Ten baranek był zapowiedzią Jezusa - Baranka. Gdy Jezus przychodzi i staje wśród Żydów nad wodami Jordanu, to Jan Chrzciciel wyraźnie wskazuje na Niego jako na Baranka Bożego (por. J 1, 29).

Proroctwo baranka żydowskiego wypełniło się w czasie Ostatniej Wieczerzy. Wszystko przebiegało tak, jak na uczcie paschalnej u Żydów. Zabrakło tylko baranka. Nie mogło go już być na uczcie w Wieczerniku, bo sam Chrystus był na niej obecny jako Baranek. Gdy w Chrystusie wypełniło się proroctwo baranka paschalnego, Żydzi nie mogą już spożywać baranka. Nie istnieje już figura baranka, gdyż sam Chrystus ofiarował się jako Baranek. Po tym wydarzeniu Świątynia Jerozolimska zostaje zniszczona. Rzymianie ją zniszczyli. Byłaby szansa tak jak wiele razy przedtem, odbudowy świątyni, gdyby nie silne trzęsienie ziemi w Jerozolimie w roku 70. Ziemia tak została wymieszana, że Żydzi nie potrafią określić, gdzie jest Miejsce Najświętsze, do którego tylko raz w roku mógł wchodzić arcykapłan. Dlatego też nie wchodzi na teren świątyni. Na tym miejscu znajduje się obecnie tzw. meczet Omara (tj. Kopuła Skały). Przed placem świątyni, pozostała jedynie ściana zachodnia — mur płaczu. Zatrzymują się przy nim, bo boją się, żeby czasem nie wstąpić na Miejsce Najświętsze.

Gdy został zabity Baranek — Jezus Chrystus — ustała też linia kapłańska. Tylko kapłani mogli zabijać baranki i mogli to robić wyłącznie w świątyni. Żydzi nie są w stanie odnowić dzisiaj linii kapłańskiej. Kapłaństwo Starego Testamentu było związane z rodem Lewiego. Było to kapłaństwo z genealogii a nie ze święceń, na sposób sakramentalny jak obecnie. Księgi genealogiczne przechowywane w Świątyni Jerozolimskiej, zostały zniszczone wraz z jej zburzeniem. Rabini nie są kapłanami ale nauczycielami, którzy dokładnie znają Prawo. Dzisiaj Żydzi nadal obchodzą Paschę, ale nie spożywają baranka. Widzimy wyraźne wypełnienie się proroctw w Jezusie. Jednak ich czytelność jest jeszcze ukryta przed Żydami. Modlimy się, aby Bóg zdjął tę zasłonę także przed nimi. Jest to również modlitwa św. Pawła i Kościoła w liturgii wielkopiątkowej.

Wielki Czwartek

Msza święta Wieczerzy Pańskiej, którą celebруем wieczorem w Wielki Czwartek, jest modelem, wzorem dla wszystkich Eucharystii w ciągu roku. Tego dnia nie wolno odprawiać mszy świętej bez udziału ludu (por. „*List ogólny o przygotowaniu i obchodzeniu Świąt Paschalnych*“, Kongregacja Kultu Bożego, pkt. 47, s. 10). Eucharystia bowiem nie jest sprawą prywatną księdza lecz dziełem całego Kościoła. Prezbiter nie odprawia mszy świętej dla ludu, lecz jako przewodniczący — głowa zgromadzenia razem z jego członkami — ludem kapłańskim, sprawuje liturgię Eucharystii. Ksiądz jest integralnie połączony z wiernymi, jak głowa z resztą ciała stanowi nierozłączną całość. Wzorcowość mszy świętej Wieczerzy Pańskiej polega też na tym, że nie można udzielać Komunii świętej poza liturgią. Wolno ją jedynie zanosić chorym (por. Op. cit. pkt 53, s. 10).

W tym dniu konsekwentnie przestrzega się tego, aby przed mszą świętą tabernakulum było zupełnie puste (por. Op. cit. pkt 48, s. 10). W praktyce Kościoła przyjęło się, że Komunii św. udziela się z komunikantów przechowywanych w tabernakulum. Tymczasem w tabernakulum zachowuje się Najświętszy Sakrament dla chorych i do adoracji. W Wielki Czwartek Najświętszy Sakrament przenosi się do kaplicy przechowania i adoracji. Tak też powinno być zawsze. W katedrach — wzorcowych kościołach biskupich — miejscem akcji liturgicznej jest prezbiterium i nie ma w nim tabernakulum. Natomiast Najświętszy Sakrament przechowuje się i adoruje w specjalnej kaplicy, odpowiednio przygotowanej, ułatwiającej adorację.

Podczas Mszy Świętej w Wielki Czwartek dokonuje się obmycie nóg. Obrzęd ten, chociaż ma miejsce tylko raz w roku, stanowi pewien wzór postępowania dla prezbiterów, którzy zawsze powinni mieć w swojej świadomości to, że są sługami. Każdy kapłan powinien tak jak sługa sprawować swoją posługę wobec zgromadzonego ludu. Należy jednak pamiętać o tym, że prezbiter jest sługą jako pasterz, przewodniczący. Wtedy dobrze służy ludowi gdy mu pasterzuje. Ksiądz nie będzie spełniał swoje posługi, gdy owce będą go pasły, nim kierowały. To pasterz ma za zadanie paść owce a nie na odwrót.

Następnym wzorem, który możemy zaczerpnąć z wieczerzy Mszy Pańskiej, jest usytuowanie ołtarza w samym centrum. Prawdziwy ołtarz powinien być kamienny. Ołtarz ma być monumentem, bryłą zdobną, najpiękniejszą w kościele. On symbolizuje Chrystusa, który mówi o sobie, że jest skałą. Ołtarzowi oddaje się cześć przez pokłon, pocałunek, ozdobienie drogocennymi materiałami, kwiatami i świecami. Ołtarz przyozdabiamy jak Chrystusa w strój, w suknię zdobną w zależności od charakteru liturgicznego dnia (dawne antypodium). Jest jeden ołtarz w kościele, bo jeden jest Jezus Chrystus. Po liturgii w Wielki Czwartek następuje obrzęd obnażenia ołtarza (por. Op. cit. pkt 57, s. 11), na znak dokonanego spustoszenia, zdrady, opuszczenia i śmierci Jezusa. Dawniej w starożytnych bazylikach, po Mszy Wieczerzy Pańskiej ołtarze burzono, aby je w sobotę odbudować. W ten sposób objawiał się dynamizm, ekspresja liturgii.

Wzorem jest też procesja z darami i jałmużną postną (por. Op. cit. pkt 52, s. 10). Często krępujemy się o tym mówić, niemniej jednak jest to konieczne. Wiemy, że wszyscy spełniamy posługę kapłańską i nie składamy ofiar zastępczych, lecz ofiarę z samych siebie. Jałmużna postna będzie miała wymiar chrześcijański, gdy dajemy nie to co nam zbywa, co nam łatwo przyszło, lecz to, co jest owocem naszych wyrzeczeń. Nie mierzy się jej ilością złożonych pieniędzy, lecz wielkością osobistego poświęcenia. Jeżeli ktoś przez czterdzieści dni się umacniał, może przynieść owoc swoich umartwień. Gdy pościmy, nie stosujemy zasady postu ramadan, który polega na tym, że najpierw wyrzekamy się czegoś, lecz gdy post mija, to z nawiązką sobie odpłacamy, np. nie odkładamy przez post słodczy aby potem w święta najeść się ich do syta! Oszczędzajmy kosztem samych siebie, by ofiarować swe wyrzeczenie innym. Jałmużna postna zbierana w Wielki Czwartek na liturgii jest przekazywana ubogim.

Wzorem Mszy Wieczerzy Pańskiej na każdej mszy świętej do ludu kapłańskiego należy złożenie daru będącego owocem jego tygodniowej pracy. Obowiązkiem wiernych jest zaspokajanie wszystkich potrzeb Kościoła: biednych, świątyni, prezbiterów, pracowników

kościelnych i innych. Nie ksiądz zbiera pieniądze, lecz lud przynosi je w darze do ołtarza. Chrześcijanie są zobowiązani utrzymać Kościół i prezbiterów, by nie stawali się oni żebrakami.

Gdyby Komunia Święta w Wielki Czwartek, jak i w czasie każdej innej Eucharystii była udzielana pod dwiema postaciami, wyraźniej uwidaczniał by się obecny we mszy świętej znak paschy. Chrystus ustanawia Eucharystię w ramach obrzędu uczyty paschalnej Żydów. Nigdy nie zrozumiemy w pełni chrześcijaństwa, jeżeli nie będziemy czerpać z tradycji judaistycznej. Przed świętem Paschy Izraelici musieli zbierać wszelkie okruszynki kwaszonego chleba i palić je na zewnątrz domu. W trakcie Paschy spożywano tylko chleb praśny, macę. Ciasto, które rośnie, nadyma się. Dlatego chleb kwaszony był symbolem faraona, grzechu, egoizmu i pychy. Chleb praśny Izraelici po raz pierwszy jedli w Egipcie, kiedy na pamiątkę Wyjścia Żydzi świętowali Paschę, łamiąc chleb przypominali sobie, że byli niewolnikami, natomiast wino kojarzyło im się z Kanaanem. Wina kosztowali dopiero gdy byli już ludźmi wolnymi. Chleb praśny był niesmaczny, twardy, bez żadnych walorów smakowych. Taki jest smak niewoli grzechu. Natomiast wino z kielicha wypijane po spożyciu chleba, jest mocne i słodkie — rozgrzewa i rozwesela serce. Tak samo człowiek wolny jest radosny. Właśnie te prawdy ukazane są w uczcie paschalnej, uczcie eucharystycznej.

Wielki Piątek

Wielki Piątek nie jest dniem żałoby, ale dniem Święta. Dzisiaj chrześcijanie świętują. Gdy Chrystus wchodzi w Paschę, w śmierć, dla nas miłujących Jezusa nie może być nic ważniejszego. Kościół jest Oblubienicą Jezusa, a Oblubienica chce przeżywać to, co Oblubieniec. Naprawdę nie możemy zajmować się czymkolwiek innym, bo chcemy być tam, gdzie Jezus. W Wielki Piątek w centrum znajduje się zasłonięty krzyż.

Zasłanianie krzyża jest starochrześcijańską tradycją, albowiem krzyż w pierwszych wiekach do średniowiecza był znakiem zwycięstwa a nie śmierci i bólu. Chrystus na krzyżu ubrany był w szaty królewskie lub kapłańskie, był żywy tak, jak to przedstawia krzyż w Asyżu. W dniu szczególnego przeżywania śmierci Jezusa ten krzyż tryumfujący zasłanianiano. Odslaniany był dopiero w momencie odniesienia zwycięstwa przez Chrystusa podczas liturgii Wielkiego Piątku. Taki był pierwotny sens tego gestu. Potem, gdy średniowiecze dało nam krzyże z umęczonym Chrystusem, gdzie wyeksponowano ból i cierpienie, nadal pozostała praktyka zasłaniania krzyża, chociaż nie było dysharmonii z liturgią. Liturgia mówi o męce i męka jest uwidoczniła na krzyżu. Jednak Kościół zachował zasłanianie krzyży z cierpiącym Chrystusem by tym bardziej ukazać, że cierpienie Chrystusa i Jego śmierć jest tajemnicą. Także zasłaniany krzyż, by po przeczytaniu Męki Pańskiej i odsłonięciu go, na nowo nam zajaśniał, byśmy na nowo go odkryli.

W kościele, w miejscu najważniejszym powinien być wyeksponowany, intronizowany jeden duży krzyż. Wiele do życzenia pozostawia praktyka stosowana w naszym Kościele, gdzie krzyży, krzyżyków jest mnóstwo. Na każdym płocie wokół kościoła musi być krzyż, jeśli nie na każdej sztachecie, to przynajmniej na każdym słupku. Na obrusie nie obejdzie się bez dziesięciu krzyżyków wyszytych wkoło, na każdym konfesjonale i ambonie - krzyżyk. W ten sposób ginie czytelność znaku. Stąd duży krzyż. Nie jest właściwe umieszczanie w centrum obrazu, figury a małego krzyżyka gdzieś na ołtarzu w ogródku kwiatowym. Aby znak był czytelny, musi być wyeksponowany, duży i jeden. W Wielki Piątek musi być odsłonięty i adorowany jeden krzyż. Nie powinno zdarzyć się, że ze względu na brak czasu lud adoruje kilka krzyży. Nam się nie spieszy. Mamy trzy dni w całości poświęcone Panu.

Niesamowite wrażenie robi na mnie w Wielki Piątek długa adoracja, tak, jakby cały świat szedł pod krzyż w niekończącej się procesji. Sprawdza się to, co Chrystus powiedział, że gdy będzie wywyższony, przyciągnie wszystkich do siebie (J 12, 32). Widać, jak krzyż chwalebny, jaśniejący przyciąga wszystkich do siebie.

W Wielki Piątek Kościół nie sprawuje liturgii eucharystycznej. W tym dniu pochylamy się nad tajemnicą Krzyża Świętego poprzez liturgię Męki Pańskiej, na której spożywamy chleb konsekrowany podczas Mszy świętej Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek, aby w czytelny sposób ukazało się połączenie uczty z krzyżem. Właśnie w Wielki Piątek liturgia pogładowo, wręcz katechetycznie, mówi nam o połączeniu uczty eucharystycznej z krzyżem. W Wielki Czwartek Chrystus mówi:

„To jest Ciało Moje, które za was będzie wydane.“
(Łk 22, 19)

Co oznacza, że Eucharystia jest owocem drzewa krzyża. Owoc drzewa rajskiego przyniósł śmierć. Owoc krzyża przynosi życie.

„Kto spożywa Moje Ciało, ma życie w sobie.“
(J 6, 54)

Chrystus daje nam do spożywania owoc tego krzyża, abyśmy mieli życie.

Wielki Piątek to dzień postu, modlitwy, wyciszenia i umartwienia czyli uśmiercenia egoizmu, zadania śmierci staremu człowiekowi. Często myślimy, że świętowanie polega tylko na obfitym jedzeniu, dobrym i słodkim, na radosnym śpiewaniu. Tymczasem różne są formy świętowania. Wielki Piątek wymaga świętowania przez post i przez wyciszenie.

Dlaczego zachowujemy post w jedzeniu? Post ma wiele aspektów. Nie będę wyjaśniał wszystkich. Skupię się na jednym z nich — na aspekcie zadawania sobie śmierci. Chrystus traci dziś życie. My nie możemy na znak zjednoczenia z Chrystusem dokonać samospalenia, samoukrzyżowania czy samobójstwa, ale z miłości możemy uczestniczyć w Jego konaniu przez odmawianie sobie posiłku. To nic, że słabniemy. Na tym ma polegać post, że będziemy odczuwali ból, głód i słabość ciała. Jednak ten post może być podejmowany tylko na płaszczyźnie miłości. Chrystus jest naszym Oblubieńcem, Oblubieńcem Kościoła, a przecież Oblubienica-Kościół pragnie przeżywać to, co przeżywa jej Oblubieniec. Nasz Oblubieniec Jezus Chrystus przeżywa mękę, konanie, odczuwa słabość swego ciała wycieńczonego przez głód, ból i cierpienie. My też możemy razem z Chrystusem tego doświadczać. Jeżeli Go rzeczywiście kochamy, to chcemy być z Nim solidarni.

Jezus powiedział:

„gdy zabiorą Pana, wtedy pościć będą“
(Łk 5, 35)

To w Wielki Piątek zabrano nam Pana, dlatego jest to czas postu, milczenia i smutku. Istnieje też inny, psychologiczny aspekt postu. Posiłek smakuje nam wtedy, gdy rzeczywiście jesteście głodni. Aby odkryć ucztę wielkanocną, przeżywać radość i cieszyć się potrawami świątecznymi, potrzeby abyśmy zaznali postu.

Liturgia Męki Pańskiej najlepiej celebrowana o godzinie 15 rozpoczyna się od padnięcia na twarz przed faktem śmierci Chrystusa. Wobec tej śmierci nie mamy nic do powiedzenia i silenie się na słowa jest nie na miejscu. Dziś staje się bezsensowne mówienie „moja wina“. Podziwiam ludzi, którzy są zdolni pocieszać innych w cierpieniu. Byłem kapelanem w szpitalu przez pięć lat i był to dla mnie czas okropnej męki psychicznej, chociaż przyznam, że dużo mi dał. Wiedziałem, że chorzy liczyli na pocieszenie ze strony kapelana a ja wobec cierpienia potrafię tylko milczeć. Moim współdzwiganiem cierpienia z innymi jest to, że jestem bezradny wobec bólu. Tak zachowuje się dzisiaj Kościół - w milczeniu pada przed faktem męki i śmierci Chrystusa, nie usprawiedliwia się, nie tłumaczy, nie przeprosza lecz pada. Na każdej Eucharystii w obrzędach wstępnych Kościół wzywa nas: uznajmy przed Bogiem, że jesteśmy grzeszni. Ma się to dokonać w milczeniu. Kościół nie wzywa nas: wyznajmy swoje grzechy lub przepróśmy za nie, lecz uznajmy swoją małość, grzeszność i stańmy w tej postawie uniżenia, w jakiej stajemy w Wielki Piątek.

Po chwili uniżenia wszyscy wstają i zaczyna się modlitwa prezbitera oraz liturgia słowa. Najpierw czytanie z proroka i szczytowy moment - opis Męki Pańskiej. Również w Wielki Piątek Kościół śpiewa Mękę Pańską. W Niedzielę Palmową czyta się ewangelie synoptyczne, po kolei każdego roku Mateusza, Marka i Łukasza. W Wielki Piątek zawsze czytamy ewangelię według świętego Jana. Jan nie odtwarza tylko wydarzeń lecz patrzy na mękę Chrystusa z perspektywy zwycięstwa. Nie ma tam opisu męki, cierpienia lecz teologiczne spojrzenie. Ukazuje zbawczy wymiar męki i śmierci Chrystusa, proklamuje Jego zwycięstwo na krzyżu.

Po odśpiewaniu Męki Pańskiej następuje homilia, potem modlitwa powszechna. Ta modlitwa powinna mieć charakter szczególny w tym dniu. Jako Kościół, lud kapłański, ogarniamy modlitwą bardzo szeroko świat i jego problemy, nikogo nie wykluczamy, zawieramy w modlitwie wszystkie sprawy. Składa się ona z trzech części:

1. wezwania czyli podania intencji - to w sposób uroczysty śpiewa diakon
2. modlitwy ludu w ciszy, którą kończy prezbiter przewodniczący
3. końcowej aklamacji ludu przez modlitewne „amen“.

Po rozbudowanej, uroczystej modlitwie powszechnej następuje adoracja krzyża czyli druga część wielkopiątkowej liturgii. Adorujemy jeden krzyż i traktujemy go jako ten krzyż, na którym umarł Chrystus. Krzyż z Kalwarii pomnaża się i urzeczywistnia się w tym krzyżu. Z tą samą wiarą, z jaką byśmy podchodzili do krzyża na Kalwarii, podchodzimy do krzyża, który jest intronizowany w liturgii. Przed nim klękamy. Także przez cały dzień w Wielką Sobotę, aż do liturgii Wielkiej Nocy klęka się przed krzyżem jak przed Najświętszym Sakramentem.

Odsłanianie krzyża następuje w sposób uroczysty. Na śpiew „oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata“, wszyscy odpowiadamy: „pójdźmy z pokłonem“ i klękamy na dwa kolana. Powtarza się to trzy razy. Potem po kolei podchodzimy pod krzyż i przed nim klękamy. Adorowanie krzyża oznacza, że dla nas nie ma nic cenniejszego nad Chrystusa, nad Jego śmierć i zmartwychwstanie.

Po adoracji krzyża przygotowuje się ołtarz oraz przynosi się konsekrowany w Wielki Czwartek chleb eucharystyczny. Zaczyna się przygotowanie do Komunii świętej, czyli modlitwa Pańska (nie ma śpiewu „Baranku Boży“ bo towarzyszy mu łamanie chleba, a dzisiaj to nie następuje) oraz przyjęcie komunii. Po przyjęciu Ciała Pańskiego, Najświętszy Sakrament przenosi się do miejsca adoracji i przechowania.

Chciałbym jeszcze przedstawić, jak przeżywano Wielki Piątek w starożytnej Jerozolimie. Chrześcijanie gminy jerozolimskiej szczególnie głęboko wchodzili w tajemnice męki Chrystusa mając na miejscu pamiętki owych faktów, krajobraz i miejsce męki - a tym samym żywą świadomość historyczności wspomnianych wydarzeń. Gdy umysł rozpałał się rozważaniem i kontemplacją scen Męki Pana, serce rozżarzało się miłością ku Niemu i wdzięcznością połączoną z serdecznym żalem za grzechy. Naoczny świadek obrzędów w Jerozolimie na początku IV wieku - pątniczka Egeria uchwyciła w swoim sprawozdaniu bezcenny duchowy klimat pietyzmu, jaki towarzyszył jerozolimskiej liturgii. Pisze ona:

„...stamtąd, z miejsca, gdzie modlił się Pan, wszyscy, nawet małe dzieci, śpiewając hymny razem z biskupem schodzą do Getsemani. Idą powoli z powodu ciżby, wyczerpani czuwaniem i codziennymi postami zwłaszcza, że musieli zejść z tak wielkiej góry, ze śpiewem hymnów dochodzą do Getsemani. Więcej niż 200 lamp kościelnych świeci ludowi. Po przybyciu do Getsemani, najpierw odpowiednia modlitwa, po niej hymn i odczytanie wstępu z Ewangelii o pojmaniu Pana. Przy jego czytaniu powstaje taki krzyk, taki jęk, taki płacz, że chyba słychać je w mieście. Z nadejściem szóstej (12.00) zbierają się przed krzyżem, bez względu na deszcz czy upał. Miejsce to jest bowiem pod otwartym niebem. Jest ono jakby dziedzińcem bardzo wielkim i pięknym, między krzyżem a Anastasis. Tam gromadzi się cały lud tak, że się nie można docisnąć. Dla biskupa stawiają katedrę przed krzyżem i od godziny 15.00 nic innego nie czynią tylko czytają lekcje. Najpierw ustępy z psalmów, gdziekolwiek jest mowa o męce i z Apostoła lub listów apostoelskich lub z Dziejów, cokolwiek tam jest powiedziane o Męce Pańskiej i z Ewangelii czytają ustępy odnoszące się do Jego Męki. Także teksty proroków zapowiadające Mękę Pańską. I tak od godziny 15.00 czyta się lekcje lub śpiewa hymny dla wykazania całemu ludowi, że to co zapowiadali prorocy o Męce Pańskiej, spełniło się jak to widać w Ewangelii i z pism apostoelskich. I tak przez owe trzy godziny pouczany jest cały lud, że nic się nie stało co by nie było przedtem zapowiedziane i nic nie powiedziano, co by się całkowicie nie spełniło. Wszystko zawsze jest przeplatane modlitwami do dnia przystosowanymi. Przy poszczególnych lekcjach, modlitwach, cały lud wykazuje takie wzruszenie, powstaje taki płacz, że ogarnia podziw. Nie ma bowiem nikogo, kto by tego dnia przez trzy godziny owe tak wiele nie płakał, iż ocenić nie można, że Pan tyle wycierpiał za nas.“

(Marek Starowieyski, Wędrówki Pani Egerii. Znak 27, 1976, str. 688-700)

Jest to najstarszy opis obchodów Świąt Paschalnych. Dalej opowiada Egeria, że wyjmowano ze skrzyni relikwie krzyża i ludzie podchodzili całować je. Biskupi oraz prezbiterzy pilnowali, by osoby całujące nie odgryzały drzewa krzyża. Tak cenna była ta relikwia, iż choćby w ten sposób wierni starali się zabrać cząstkę krzyża Chrystusowego. Tyle z przekazu Egerii.

Przedstawię jeszcze chronologię Męki Chrystusa:

10.00 - czas koronowania koroną cierniową i wyroku

11.00 - droga krzyżowa

12.00 - Ukrzyżowanie

15.00 - śmierć Chrystusa na krzyżu

Mam wielką prośbę do wszystkich, którzy czekają na tę książkę, a chcieliby, aby Wielki Piątek by dniem ustawowo wolnym od pracy. W swoich środowiskach, wspólnotach, parafiach, grupach modlitewnych zbierzcie podpisy i napiszcie petycję do Sejmu i Episkopatu, że rezygnujecie z wolnego dnia w Poniedziałek Wielkanocny w zamian za wolny dzień pracy w Wielki Piątek. Poniedziałek niczym się nie różni od innych dni w Oktawie Wielkanocnej.

Wielka Sobota

Wielka Sobota to szczególny szabat. Szabat jest odpoczynkiem po dokonanym dziele, świętym odpoczynkiem. Niektórzy twierdzą, że po Chrystusie Stary Testament już nie obowiązuje. Nieprawda. Nie obowiązują przepisy kultowe, świątynne, bo nie ma już świątyni. Ale Testament trwa. Spójrzmy na wierność Chrystusa Staremu Testamentowi. W szabat odpoczywa.

Kiedy my chrześcijanie odkrywamy znaczenie i sens szabatu? Niedziela nie jest jego odpowiednikiem, jest osobnym dniem. Dniem Pańskim, dniem Zmartwychwstania. Stałe wspólnoty życia chrześcijańskiego, chociażby Wspólnota Błogosławieństw we Francji, zachowują szabat jako dziedzictwo Starego Przymierza i wyraz jedności z Narodem Wybranym.

Szabat to odpoczynek po dziele stworzenia. Chrystus odpoczywał po dziele zbawienia. Ojcowie Kościoła grób Chrystusa nazywali łożnicą. Chrystus spał po trudzie wojowania. Jezus, gdy widział cierpiących, uzdrawiał ich w szabat mimo, że budziło to zgorszenie faryzeuszy, ponieważ wiedział, że nad wszystkim jest miłość. Natomiast drobiazgowo przestrzeganie szabatu było wynaturzeniem. Jezus szanował szabat poprzez swój spoczynek w Wielką Sobotę.

W Kościele w Wielką Sobotę nic się nie dzieje. Nie sprawuje się liturgii. Trwa szabat — razem z Jezusem jesteśmy w grobie. Na ten dzień musimy spojrzeć jak na dzień ziarna leżącego w ziemi. Dlatego Wielka Sobota nie jest dla nas dniem żałoby. To byłoby nieporozumienie. My nie udajemy, że Chrystus nie zmartwychwstał. Grób Jezusa jest brzemienny, eksploduje życiem jak ziarno. Jak matka nosi w swoim łonie dziecko tak matka ziemia jest brzemienna Chrystusem.

Kościół w tym dniu przebywa u grobu Pana. Nie ma akcji, istnieje tylko modlitwa, kontemplacja i cisza. Dlatego jest to dzień zakonów kontemplacyjnych, które nie podejmują żadnej akcji, żadnego działania. W Wielką Sobotę Kościół postępuje tak, jak zakony klauzurowe: nie mówi, nie działa, nie wychodzi na zewnątrz, lecz trwa w milczeniu, kontemplacji razem ze swoim Panem.

Charakter tego dnia zakłóca noszenie święconki. W zasadzie pokarmy na stół wielkanocny powinien pobłogosławić przed śniadaniem ojciec rodziny przy wszystkich domownikach. Jest to normalna modlitwa - prośba, by Bóg błogosławił dary. Tyle, że w uroczystej formie.

Spójrzmy jeszcze raz, jak Ojcowie Kościoła odczytują tajemnicę Wielkiej Soboty:

„Dziś grób zamyka tego, który w swej dłoni obejmuje to, co stworzone. Kamień zakrywa tego, który odkrywa niebo swą mocą. Śpi życie, drży odchłan i Adam zostaje uwolniony ze swych więzów. Chwała Twojemu planowi zbawienia (ekonomii). Dzięki niej wszystko wypełniwszy, dałeś nam Wielką Sobotę — Twoje najświętsze zmartwychwstanie spośród umarłych. Jakież to widowisko kontemplujemy, jakież to dziś odpoczynek! Po wypełnieniu planu zbawienia (ekonomii) przez mękę Król wieków obchodzi sobotę w grobie, nam zaś ofiarowuje nową sobotę. Do Niego wołamy: Powstań o Boże i osądź Ziemię, bo Ty sądzisz na wieki. Ty, którego miłosierdzie jest nieskończenie ogromne.

Chodźcie, oglądajmy Życie nasze spoczywające w grobie, aby ożywić zmarłych, którzy spoczywają w grobach. Chodźcie, oglądajcie odrośl Judy. Tego, który śpi. Wołajmy do Niego z prorokiem: Leżysz i śpisz jak lew. Któż Cię zbudzi, o Królu? Powstań swą mocą. Ty, który dobrowolnie dałeś nam siebie samego. Panie, chwała Tobie! Józef poprosił o ciało Jezusa i złożył je w nowym grobie. Zaiste miał wyjść z grobu jak z łożnicy. Chwała Tobie, który złamałeś potęgę śmierci. Chwała Tobie, który otwarłeś ludziom bramy raj! Wielki Mojżesz określił mistycznie dzień dzisiejszy mówiąc: I Bóg pobłogosławił siódmy dzień. To właśnie owa błogosławiona sobota, to właśnie jest dzień odpoczynku, w którym Syn Jednorodzony Boga odpoczął od wszystkich dzieł sprawując swoją sobotę w ciele przez swój plan zbawienia (ekonomię), który go doprowadził do śmierci i wracając znowu do tego, czym stał się przez zmartwychwstanie, dał nam życie wieczne. Bo jedynie On jest dobry, jedynie On jest przyjacielem ludzi. Bardziej niż błogosławiona jesteś ty, Matko Boża, Dziewico, bo otchłan stała się jeńcem przez Tego, który przez ciebie się wcielił. Adam został przywołany do życia, przekleństwo zostało zniszczone. Ewa została uwolniona, śmierć umarła, a my

zostaliśmy ożywieni. Dlatego śpiewając hymny, wołamy: błogosławiony Chrystus, Bóg nasz, Który to uczynił. Chwała Tobie.“

„Nie na darmo mówi jeden z ewangelistów, iż był to grób nowy (J 19, 41), inny. Że był to grób Józefa (Mt 27, 57). Nie ma więc Chrystus swego grobu, albowiem grób tym się przygotowuje, którzy podlegają prawu śmierci. Nie ma grobu zwycięzca śmierci. Co bowiem może mieć wspólnego Bóg z grobem? Zresztą i Eklezjastes mówi o tym, który rozmyśla o dobru: I nie będzie miał pogrzebu (Syr 6, 3). Śmierć Chrystusa miała w sobie coś szczególnego, różnego od śmierci wszystkich, toteż nie jest przechowywany razem z innymi, lecz jest sam złożony w grobie. Wcielenie bowiem Pana upodobniło Go we wszystkim do ludzi, jednakże niepodobieństwa co do natury: jest podobieństwo w narodzeniu z Dziewicy, lecz nie ma podobieństwa co do sposobu poczęcia. Uzdrawiał chorych, lecz mocą rozkazu. Jan chrzczył wodą, On - Duchem. A więc i śmierć Chrystusa jest podobna co do natury ciała, odrębna według jej mocy. Kim zaś jest Józef, w którego grobie złożono Pana? Oczywiście, jest sprawiedliwy. Słusznie więc złożono Chrystusa w grobie sprawiedliwego, aby Syn Człowieczy miał gdzie głowę skłonić (Łk 9, 58) i w mieszkaniu sprawiedliwego spocząć... Nie wszyscy mogą pochować Chrystusa. Przecież niewiasty, choć pobożne, stają z dala. Jednakże będąc pobożnymi, pilnie obserwują miejsce, aby przynieść wonne olejki i rozlać je. Zatraskane, najpóźniej odchodzą od grobu i pierwsze przybywają z powrotem do niego. Choć brak im stałości to nie brak oddania.“

św. Ambroży +397

Powyższe fragmenty pochodzą z książki „Karmię was tym, czym żyję — Święta“.
ATK Warszawa, 1984, s. 151-153

Wielka Noc

Od tej nocy biorą nazwę całe Święta Paschalne. Szczytem Świętego Triduum Paschalnego jest właśnie ta noc — Wielka Noc. Świadomość znaczenia tej nocy jest na ogół bardzo niska. Święta Wielkanocne dla wielu chrześcijan kojarzą się z porankiem w Wielką Niedzielę. Tymczasem noc jest wtedy, gdy słońce zajdzie a jeszcze nie wzejdzie. I właśnie w tym czasie sprawujemy liturgię Wigilii Paschalnej. W mszale jest napisane czerwonym drukiem, że nie wolno sprawować liturgii Wigilii Paschalnej przed zachodem słońca. Prawie nigdy nic tak ostro nie jest w nim ujęte, jak wskazówki dotyczące liturgii Wielkiej Nocy. Wszystkie obrzędy odbywają się w nocy.

W tym czasie chrześcijanie nie śpią lecz czuwają. Nocą jest ten czas tylko dla ludzi, którzy nie wierzą. Dla wierzących ta noc jawi się jako dzień, a my w ciągu dnia nie śpimy. Nie świeci nam słońce ziemskie, ale Chrystus, który jest światłem. Jest to już przedsmak Niebieskiego Jeruzalem, jak pisze św. Jan w Apokalipsie:

„Nie potrzeba nam światła, bo lampą będzie Baranek.“
(Ap 21, 23)

Jest to noc czuwania. Czuwanie było zawsze obecne we wspólnotach chrześcijańskich. Pierwsi chrześcijanie na pamiątkę zmartwychwstania Pana czuwali w każdą noc z soboty na niedzielę. Jest to również noc tajemna czyli misteryjna. Schodzimy się po to, by doświadczyć wielkich tajemnic dostępnych dla nas przez znaki, które musimy poznać i zrozumieć.

Pierwszym znakiem liturgii Wigilii Paschalnej jest ciemność. Aby znak ten był czytelny, można poprosić elektrownię o wyłączenie o umówionej godzinie wszystkich światel w mieście. Ciemność jest symbolem śmierci. Pod osłoną nocy uaktywniają się siły zła, dokonuje się najczęściej grabieży, napadów, rozbojów, cudzołóstwa. W ciemności kolory tracą swoją wyrazistość, zacierają się kształty, zamiera życie. Mamy wrażenie, jakby umierał cały świat. My także śpimy, a sen jest małą śmiercią.

Ciemność musi być tłem liturgii paschalnej. Gdybyśmy w dzień rozpalili ognisko, światło z niego bijące byłoby mało czytelne. Ale gdy jest prawdziwa ciemność, to w pewnym momencie słup ognia ją rozdziera. Właśnie **eksplozja światła** jest drugim znakiem liturgii Wielkiej Nocy. To nie może być nic niszczące małe ognisko czy, jak kiedyś tłumaczono, palenie korony cierniowej. Tu chodzi o wielki słup ognia, który rozrywa ciemności Wielkiej Nocy. Ogień jest symbolem samego Chrystusa, tak jak ciemność jest symbolem Złego. Z taką symboliką spotykamy się w Biblii: począwszy od płonącego krzewu na pustyni, przez który Bóg objawił się Mojżeszowi, słup ognia, który prowadzi Izraelitów, przez to światło, które rozświetlało modlącego się Mojżesza, aż do światła w Wielką Noc. Nie ma świadków momentu zmartwychwstania, ale są świadkowie momentu eksplozji światła z grobu. Światło pojawia się zawsze przy biblijnych teofaniach, objawieniach się Boga. Ogień, błyskawice mówią o obecności Boga. Właśnie w tę Noc Bóg zrywa kajdany zła, kajdany śmierci.

Od tego słupa ognia zapalamy świecę paschalną. Światłość oznacza Boga-Ojca, który wskrzesza swojego Syna. Dlatego symbolem Chrystusa zmartwychwstałego jest **paschał**. Sam paschał — воск, który jest owocem dziewiczej pracy pszczoły, oznacza ludzką naturę Jezusa wziętą z Dziewicy Maryi. Knot wskazuje na duszę a światło na boskość Jezusa.

Zapalony paschał jest niesiony na przedzie procesji prowadzącej nas do świątyni. Chrystus gromadzi nas w Kościele. Idąc za nim mamy światło i dlatego przy drugim wezwaniu „Światło Chrystusa” zapalamy nasze świece. Otrzymujemy życie, które jest w Chrystusie — życie Boże. Życie to udziela się nam niczego z siebie nie tracąc — tak jak nic nie traci paschał, gdy zapalamy od niego swoje świece. W tę noc, jeśli nie idziemy za Chrystusem, pozostajemy w ciemnościach, inaczej mówiąc stajemy się laikami czyli ciemniakami. Natomiast ci, którzy idą za Nim, otrzymują światło — są oświeconymi czyli klerykami — od „cler“ - światło, oświata. Poza Chrystusem jest ciemność. Poganin i laik oznacza to samo. Chrześcijanin to człowiek

oświecony. W tradycji chrześcijańskiej chrzest nazywano oświeceniem. Na znak tego wręczano nowo ochrzczoneму światło. Święty Paweł wraca do tego często w swoich listach:

Niegdyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości!

(por. Ef 5,6)

Ale wy, bracia, nie jesteście w ciemnościach, aby ów dzień miał was zaskoczyć jak złodziej. Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia. Nie jesteśmy synami nocy ani ciemności.

(por. 1 Tes 5. 4-6)

Kolejnym znakiem tej Nocy jest czuwanie, które jest zapowiedzią ósmego dnia — dnia Paruzji. Przekonanie starochrześcijańskie mówi, że powtórne przyjście Chrystusa będzie miało miejsce właśnie w Noc Zmartwychwstania. Pan zawsze przychodzi nocą, żeby wyzwolić nas z ciemności. Czytania Wigilii Paschalnej przedstawiają noc, które mają szczególne znaczenie w historii zbawienia. Pierwsze czytanie pokazuje nam, jak Bóg wkracza w tę ciemność, która panowała na początku, rozdzielając noc od dnia. Potem jest czytanie o nocy Abrahama, następnie o nocy egipskiej, wreszcie o Nocy Zmartwychwstania Pana. Bóg przychodzi, by nas wyrwać z nocy ciemności.

„Błogosławieni, którzy czuwają, bo Dzień Paruzji przyjdzie jak potrzask.” (por. Łk 21, 35)

Każdy z nas powinien mieć pragnienie, aby najbliższa Wielka Noc była dniem przyjścia Pana.

Noc Zmartwychwstania jest również zapowiedzią nieba. Nie śpimy. Na czuwaniu właśnie będzie polegała nasza wieczność, która jest ciągłym, świadomym i pełnym istnieniem, bez konieczności regeneracji naszych sił przez odpoczynek. Nasze życie fizyczne wyczerpuje się przez pracę, dlatego potrzebujemy spoczynku — małej śmierci. W wieczności nie będziemy tracić sił, nie będziemy musieli się odnawiać. W tę noc już uczestniczymy w rzeczywistości eschatologicznej przez czuwanie.

Następnym znakiem jest **woda** — symbol życia i śmierci. Wody potopu uśmierciły grzeszną ludzkość, ale też uratowały Noego i jego rodzinę. Dualizm tego pojęcia można zrozumieć podczas obrzędu chrztu: jest zanurzanie i wynurzanie. Ten sakrament jest czytelny w pełni podczas obrzędu zanurzenia czyli topienia wykonywanego nie raz, bo mamy tak grzeszną naturę starego człowieka, że po jednym zatopieniu ona nie umrze — ale trzy razy. Dopiero wtedy wynurza się nowy człowiek. Przy chrzcie woda jest symbolem śmierci starego człowieka, ale z tej samej wody rodzi się nowy człowiek — chrześcijanin. Na znak nowego życia zakłada się ochrzczoneму białe szaty, które dawniej były noszone przez cały tydzień aż do tzw. drugiej niedzieli wielkanocnej. Stąd też bierze się tradycja zakładania białych szat w ważniejszych wydarzeniach naszej wiary, takich jak np. przystąpienie do Pierwszej Komunii Świętej. Z biblijnego punktu widzenia szata, i w ogóle przyodzienie, oznacza błogosławieństwo. Natomiast nagość symbolizuje przekleństwo. Gdy człowiek zgrzeszył, zobaczył, że jest nagi. Przedtem nie nosił na sobie niczego, ale nie czuł się nagi, bo był przyobleczony w Boga. Gdy utracił jedność z Bogiem, zobaczył swoją nagość, sromotę, całą nędzę. Nagość oznacza także śmierć, brak godności starego człowieka. Dlatego kandydatów do chrztu rozbieramy. Dopiero po wynurzeniu ubieramy ich w szaty i to szaty białe — symbol samego Boga, godności dziecka Bożego. Biała szata oznacza przyobleczenie się w Boga.

Gdy nastąpiło przemienienie Jezusa na górze Tabor, Jego odzienie stało się lśniącym białym. To była teofania — objawienie się bóstwa Jezusa. Skazańców na krzyż rozbierano do naga na znak śmierci i pohańbienia. Przez chrzest jesteśmy z Chrystusem przybici do krzyża, zanurzeni w Jego śmierci i zmartwychwstaniu. To chrztu człowiek staje nago, tak jak Chrystus wiszący na krzyżu, a potem wynurza się przyobleczony w Jezusa Zmartwychwstałego w białej szacie.

Liturgii Wielkiej Nocy towarzyszy uroczysty **śpiew i muzyka**. Muzyka w zasadzie od Środy Popielcowej powinna być wyciszona, jednak ze względu na to, że jesteśmy zazwyczaj słabymi śpiewakami, organy mogą nam towarzyszyć w śpiewie (zgodnie z przepisami w Wielkim Poście nie może być solowej gry na organach). Śpiew w Wielką Noc ma być szczególnie mocny i doniosły. Talmud twierdzi, że Hallel — „alleluja” powinien roznosić dachy domów. Śpiew należy zaliczyć do kategorii odpowiedzi danej przez człowieka Bogu. Prócz modlitwy, aklamacji i milczenia, pieśń stanowi uprzywilejowany wyraz ludzkiej odpowiedzi na Boże zawołanie. Święty Augustyn mówi tak:

„Śpiew sam w sobie, niezależnie od treści słów, wyraża wewnętrzną postawę człowieka, jego serce. Jest odpowiednikiem radości, miłości, dziękczynienia. Kto kocha, ten śpiewa.”

Śpiew jest więc naturalną wypowiedzią człowieka szczęśliwego. To, co charakteryzuje śpiew chrześcijański, to jego wspólnotowy charakter. Na zgromadzeniach chrześcijańskich nie powinno być solowych śpiewów. Pewne partie prezbiter, diakon lub kantor śpiewa solo, ale przechodzą one w śpiew całego ludu Bożego. W ten sposób wyraża się jedność ducha. Ojcowie Kościoła podkreślają, że słowa dzięki melodii z niezwykłą siłą przylegają do Boga. Na Boże Słowo odpowiadamy właśnie śpiewając. Śpiew należy do istoty zgromadzenia chrześcijańskiego i niczego on nie uświetnia, lecz jest naszą naturalną odpowiedzią daną Bogu. W liturgii cerkiewnej wszystko jest śpiewane, nie ma tam żadnych partii mówionych i czytanych. W liturgii Wielkiej Nocy śpiew wyraża radość ludu tryumfującego nad złem.

Gdy Izraelici przeszli przez Morze Czerwone i zrozumieli, że są uratowani, zaczęli śpiewać i tańczyć (por. Wj 15, 1-19). Słowo Boże mówi też o entuzjastycznym śpiewie Dawida po sprowadzeniu Arki Przymierza do Jerozolimy (por. 1Krn 15, 27-28). Śpiewem wyrażali swą radość lewici podczas uroczystego poświęcenia świątyni:

„...kiedy tak zgodnie, jak jeden, trąbili i śpiewali, tak iż słyhać było tylko jeden głos wystawiający majestat Pana, kiedy podnieśli głos wysoko przy wtórze trąb, cymbałów i instrumentów muzycznych przy wychwalaniu Pana, że jest dobry i że na wieki Jego łaska i miłosierdzie, świątynia napełniła się obłokiem chwały Pańskiej...”

(por. 2 Krn 5, 13)

Słusznie też św. Jakub Apostoł radzi chrześcijanom:

„Jeśli ktoś jest radośnie usposobiony, niech śpiewa hymny.” (por. Jk 5, 13)

Także św. Paweł często zachęca nas do wyrażania swojej wdzięczności śpiewem:

„...napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wystawiając Pana w waszych sercach.”

(por. Ef 5, 18-19).

Wśród charyzmatycznych darów służących duchowemu rozwojowi wszystkich zgromadzonych na liturgii znajduje się dar śpiewania hymnów. Święty Paweł mówi tak:

„Słowo Chrystusa niech w was przebywa z [całym swym] bogactwem: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach.”

(por. Kol, 3, 16)

Chrześcijanie nawet napominać mają się śpiewem. Liturgia Kościoła przewiduje śpiew także przy udzielaniu sakramentu chorych, bo sakrament ten ma także charakter paschalny.

Znakiem także jest **postawa stojąca** wiernych. W całym okresie paschalnym nie klękamy. Nie czynimy tego przez brak szacunku, lecz przeciwnie, przez szacunek dla Chrystusa Zmartwychwstałego. Zgodnie z zaleceniami synodów starożytnego Kościoła pod karą klątwy nie można było w okresie Pięćdziesiąticy klękać. Przepis ten stosowano, ponieważ postawa stojąca jest postawą zwycięstwa. Natomiast klęcząca jest znakiem uniżenia. Nie chodzi o to, że boimy się uniżenia. Stojąc pragniemy zaświadczyć o zmartwychwstaniu. Postawa stojąca oznacza też, że należymy do ludu, który zwyciężył razem z Chrystusem, któremu On dał zwycięstwo. Człowiek wyzwolony stoi, jest wyprostowany, rozpiera go radość, duma ze zwycięstwa. To nie jest pycha, wyniosłość. Niewolnik klęka przed swoim panem. My już nie jesteśmy niewolnikami. Chrystus wyprowadził nas z niewoli grzechu i szatana. Dlatego Kościół w Noc Zmartwychwstania nakazuje zachować nam postawę stojącą. W pierwszych wiekach chrześcijanie przynosili ze sobą na czuwanie laski i podpierali się nimi. Dzisiaj laska przetrwała jako znak liturgiczny biskupa. Już laska Aarona była symbolem krzyża. Krzyż nas podtrzymuje. Człowiek słaby, bez oparcia się na krzyżu, długo nie wytrzyma w postawie stojącej, w postawie zmartwychwstania. Trzymając się jednak tej laski ubytek sił nas nie złamie (spójrz na laskę Jana Pawła II).

Nie bez znaczenia jest piękny wystrój kościoła w Wielką Noc. Kwiaty, zieleń są symbolem życia. W tym względzie trzeba być rozrzutnym jak Magdalena. Nie możemy przyjąć postawy Judasza, który mówi, że: „*lepiej te pieniądze przeznaczyć na ubogich*“ (por. J 12, 5). Chrystus mu odpowiada: „*ubogich zawsze macie u siebie*“ (por. J 12, 8). Dlatego nie bójcie się być rozrzutni na liturgię, na chwałę Bożą.

Po doświadczeniu obecności Pana w Wielką Noc wychodzimy z kościoła na ulicę. Ma to tylko wtedy sens, gdy czuwaliśmy i jako naoczni świadkowie możemy oznajmić światu, tym, którzy śpią, którzy nie czuwali, wielką nowinę, że Chrystus Zmartwychwstał. Czuwaliśmy jak te niewiasty, które doświadczywszy zmartwychwstania, wyszły na ulice krzycząc: Chrystus zmartwychwstał! My też przez dzwony, śpiew, procesję, taneczny korowód, ogłaszamy zmartwychwstanie Jezusa. W pierwszych wiekach, gdy chrześcijanie po nocnym czuwaniu wyszli na ulice, wściekli poganie polewali ich wodą. Prawdopodobnie stąd bierze się tradycja dyngusa.

Liturgia Wigilii Paschalnej kończy się **procesją**. Potem przechodzimy na śniadanie wielkanocne, agapę, która w swym charakterze jest przedłużeniem liturgii. Nie tylko zaspokajamy głód, lecz w miłości braterskiej doświadczamy obecności Chrystusa. Chrystus Zmartwychwstały obawia się podczas posiłków uczniom w Emaus (por. Łk 24, 13-32). Na dowód tego, że ma ciało, mówi: „*Macie coś do jedzenia?*“ (por. Łk 24, 41). Apostołowie dali Mu chleb i ryby. Jezus sam nawet piecze ryby przy ognisku i spożywa je razem z uczniami. **Posiłek** jest także znakiem zmartwychwstania i życia. Pod koniec liturgii paschalnej w cerkwi biskup żegna się z każdym mówiąc: „Christos Woskries“ i wręcza każdemu jajko. Legenda prawosławna tak tłumaczy zwyczaj kraszenia jaj. Po zmartwychwstaniu Chrystusa, Maria Magdalena, biegnąc ulicami, na których toczy się handel, woła do znajomego: „Chrystus zmartwychwstał!“. Na to jedna z przekupek mówi: „Prędeż mi się jaja zaczerwienią niż On zmartwychwstał.“ W tej chwili wszystkie jaja zostały pokraszone.

Noc Zmartwychwstania mija, zaczyna się Wielka Niedziela. Po niej następuje osiem dni świątecznych, tzw. oktawa. Poniedziałek Wielkanocny niczym nie różni się od pozostałych dni w oktawie. Od Niedzieli aż do Zesłania Ducha Świętego mamy pięćdziesiąt dni wielkanocnych, bo święto to dopełnia Paschę.